Nr. 24. Środa 11. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N..odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu uwięzienia odpowiedzialnego za redakcję, p. Karola Stupnickiego, zmuszeni byliśmy przerwać wydawanie Gazety Narodowej aż do wejścia w życie nowej ustawy prasowej.

Obecnie obejmuje odpowiedzialność za redakcję p. Ludwik Powidaj, jeden z współpracowników Gazety Narodowej.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Prenumerata pocztowa dla nowych prenumerantów od dnia dzisiejszego aż po koniec czerwca wynosi **5** zł. **50** kr.

Prenumerata miejscowa dla nowych prenumerantów wynosi do końca kwietnia **2** zł., do końca czerwca **4** zł. **40** kr.

Do ostatniej chwili nie mając pewności, czy d. 10. marca będziemy bez przeszkody mogli wydawać gazetę, nie mogliśmy zawezwać wcześnie naszych korespondentów do dalszych korespondencji do naszego pisma. Teraz wzywamy ich do kontynuacji przerwanej pracy.

Polityka Prus w sprawie polskiej.

Postępowanie Prus w obec Polaków było po wszystkie czasy nacechowane cynizmem i podłością bez granic. Polityka niestety nie zawsze chodziła prostemi drogami; dotąd jedno państwo starało się podejść drugie i korzystać z nieoględności lub słabości sąsiada; o poczciwości i dobrej wierze w polityce mowy być nie może. Zawsze jednakowoż starają się inne państwa zachować pewien takt i pewną godność w krętych nawet działaniach,—Prusy i na to się nie oglądają, bez względu posuwają do ostateczności. W czasach zupełnego pokoju mieliśmy próbkę tego działania, kiedy policja poznańska fałszowała odezwy komitetu londyńskiego i rozsyłała je spokojnym obywatelom, aby później napaść na ich domy, zarządzić rewizje, odezwy przez siebie nadesłane zabrać, a posiadaczy takowych uwięzić jako burzycieli i zbrodniarzy stanu. Teraz w wojnie Polaków z Moskwą postępują tak tamo. Śledzą każde poruszenie młodzieży poznańskiej, być może że nawet przez swoich ajentów zachęcają ją do wychodźtwa do Kongresówki, aby uczestniczyć w boju bratnim, a kiedy ta przekroczy granicę, uwiadamiają o tem Moskali, naprowadzają ich na nieprzygotowanych powstańców, z drugiej strony zamykają szczelnie granicę, aby tak obsaczonych co do nogi wytracić. Dzikie barbarzyństwo Moskali nie jest tyle oburzające jak ta wyrafinowana przewrotność i podłość pruskich urzędników. Bojaźń interwencji zachodnich mocarstw i niezatarta jeszcze pamięć Jeny i pokoju w Tylży, wstrzymuje Prusaków od otwartego pomagania Moskalom, wysługują się więc Moskwie jak mogą w sposób prawdziwie pruski, bo podły i nikczemny. Same dzienniki pruskie podają te fakta, ostrzegając rząd swój, aby z ogniem nie igrał, przedstawiając rząd cesarza Napoleona III. jako Nemezys w rękach Opatrzności za takie krzywdy i zdrady haniebne, dokonane na polskim narodzie. Prusy to typ parweniusza, w rzędzie państw europejskich przyszedłszy do znaczenia niekoniecznie godziwemi środkami, dziś nawet jako państwo pierwszego rzędu nie mogą odwyknąć od praktyk, używanych, kiedy jeszcze były skromnem margrabstwem i konieczność nakazywała dworaczyć cesarzom niemieckim i koronie polskiej. Zasiadłszy na ruinie majątkowej dawnych panów, Prusy w Polsce i Austrji żywią tę nienawiść jaką ma każdy parweniusz względem dawnego swego pryncypała, który o jego dorobku wie mnóstwo ciekawych fakcików, w nie bardzo pięknem świetle nowego panoszę wystawiających.

Spodziewać się należy, że Zachód zechce położyć tamę temu korsarstwu lądowemu Prus, i potrafi nakazać p. Bismarkowi uszanować zasadę nieinterwencji, a mianowicie w interesie honoru pruskiego, jeżeli taki być może jeszcze, odciągnie Prusy od roli denuncjanta i policyjnego ajenta ościennego państwa.

Sprawa polska za granicą.

Że Austrja nie przyłączy się do zbiorowych kroków dyplomatycznych, jakie miały czy mają nastąpić w Petersburgu ze strony gabinetów zachodnich, a przynajmniej ze strony gabinetu tuileryjskiego w sprawie polskiej, — to wróżył każdy, co był świadkiem procederu z młodzieżą, która opuszczała Lwów i Kraków, w przypisywanym zamiarze niesienia pomocy powstaniu zakordonowemu. Austrja związana umowami z Moskwą, poczuwa się chcąc niechcąc do solidarności z tą ostatnią tam, gdzie odgrywają rolę Polacy i Polska, z obawy, aby nie zawikłać się w wojnę. Aresztowania we Lwowie, Krakowie a nawet w Wiedniu, Karmelity bose, Brygidki i Wawel zapełnione więźniami. Konfiskaty broni i amunicji w rozmaitych miejscach, owe rewizje po domach prywatnych i zajezdnych, przytrzymywanie ludzi na rogatkach, na stacjach kolei żelaznej lub po drodze jadących albo idących, nareszcie to mnóstwo procesów dziennikarskich za występywanie z sympatją dla powstania polskiego: wszystko to jest głośnym protestem przeciwko szerzonej dotąd powszechnej opinji, jakoby Austrja wspierała powstanie, wszystko to jest dosadną odpowiedzią na insynuację ajentów moskiewskich, jakoby rząd wiedeński patrzał przez szpary a nawet forytował ochotnictwo w Galicji. Wszakże sama półurzędowa General-Correspondenz przyznała przed kilku dniami, że postępowanie Austrji w obecnych chwilach zasłużyło sobie na uznanie Moskwy.

W tym punkcie więc nikt rozsądny nie będzie się łudził. Gabinet austrjacki miał odmówić stanowczo przystąpienia swego do zbiorowej noty Zachodu. Uczynił wszakże nadzieję że poprze *moralnie* to, co zrobią mocarstwa zachodnie. Polityka Austrji głośną jest z ostrożności; tym razem zdaje nam się ta polityka *za nadto* ostrożną.

Obawia się może aby w razie stanowczego wystąpienia Austrji w sprawie polskiej, nie opuściły jej potem zachodnie mocarstwa i nie zawikłały w wojnę z Moskwą i Prusami. Austrja wtedy tylko zdecydować by się mogła do stanowczego kroku, gdyby widziała iż Francja stanowczo zerwała z Moskwą.

Istnienie konwencji prusko-moskiewskiej, celem wspólnego i braterskiego przytłumienia rewolucji polskiej, potwierdza się z dniem każdym w całej nagości mimo zaprzeczeń i upewnień junkrów ministerjalnych w Berlinie. Uprzejmość pruska poszła w tym względzie dalej niż w roku 1831 — o tyle o ile rok 1863 stanął wyżej od roku 1831 na punkcie cywilizacji. Wojska moskiewskie nietylko mogą przechodzić przez terytorjum monarchji pruskiej, i zasilać się tamże w zapasy wojenne, ale otrzymają wolny transport na kolei toruńsko-petersburskiej i mogą się spuścić zupełnie na usłużność policyjną władz pruskich, które dozwalając umyślnie prześlizgać się przez granicę oddziałom ochotniczym z Poznańskiego, zawiadamiają bezzwłocznie wojska moskiewskie o nich z najmniejszemi szczegółami, tak iż Moskale są najczęściej gotowi na przyjęcie ochotników zaraz w pobliżu granicy i mogą do woli rznąć, co się nawinie z młodzieży.

Takich usług denuncjacyjnych a podstępnych można się spodziewać jeno po zacnym gabinecie pruskim.

Gazeta Kolońska na widok tych faktów haniebnych podnosi głos Kassandry, i ostrzega przed rózgą Eumenidy paryzkiej, która miała się pono już oświadczyć w Berlinie. Zeszłego tygodnia miał nadejść własnoręczny list ces. Napoleona do króla Wilhelma, zawierający następujące dictum acerbum: „Użycie wojsk pruskich ku stłumieniu powstania w Kongresówce, weźmie Francja za casus belli.“

W związku z tem doniesieniem, zasługującem bardzo na wiarę, stoją zapewne owe rozkazy do półków, rozkwaterowanych w Szlązku, aby się gotowały do marszu nad Ren. Bismark więc zamyśla niewątpliwie imponować Napoleonowi.... Tem lepsza dla Napoleona, który mówiąc nawiasem — postanowił już podobno wycofać się całkiem z Meksyku nieszczęsnego, co go depopularyzował od lat dwóch u narodu francuzkiego, a co większa—odrywał od zajęć w winnicy europejskiej.

W Paryżu wyglądają co chwila kurjerów z Petersburga. Ma nadejść odpowiedź gabinetu moskiewskiego na notę Tuilerjów, ujmującą się za Polakami. La France przepowiada złote góry, całą Kalifornię łask, z jakiemi nosi się brzemienna wspaniałomyślność cara Wszech Moskwy. Bieda tylko, że Polska wyleczyła się ze złudzeń, i odpowiada carowi: „Nie wierzę.“

O ile jałowemi są dla Polski działania dyplomatyczne rządów, o tyle cenną dla niej jest sympatja narodów oświeconych.

L' Opinion Nationale ogłosiła adres podpisany przez 200 robotników paryzkich w odpowiedzi na adres robotników warszawskich, którzy nadesłali byli niedawno 500 fr. dla zubożałych z powodu braku pracy wyrobników francuzkich. Adres opiewa:

Wspomnienie o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej.

Napisał
Karol Cieszewski.

(Ciąg dalszy).

„Takiem było panowanie trzydziestu tyranów w Atenach; tryumwiraty, szczególnie ostatni w Rzymie; w Szwecji po śmierci Karola XII. aż do Gustawa; we Francji rok 1793....“

Jako konsyliarz konfederacji radomskiej, bawił p. starosta warecki w Warszawie.

Wszechwładny wówczas poseł Repnin nie znając go zatwierdził wybór jego z łatwością, nie domyślając się, jakiego znajdzie w nim wroga. Puławski zaś skoro tylko rozpatrzył się w stolicy, zamieszkał niebawem w pałacu biskupa krakowskiego Sołtyka, z którym wspólnie nad dolą ojczyzny radził i dalsze układał plany; i pozawiązywał ściste stosunki z najżarliwszymi patrjotami. Czynność ta jego obudziła podejrzenie Repnina, który propagując plany Rosji, ścigał z nieubłaganą zemstą wszystkich szczerze myślących. To też niejednokrotnie dawał mu uczuć niechęć swoją; a że był prostakiem, a przytem gwałtownym i zuchwałym, licząc na potęgę swej pani, drobne te przykrości drażniły słuszną dumę Puławskiego i wyrabiały w nim tem nieubłagańszą nienawiść przeciwko ciemiężycielom.

Drobny na pozór wypadek spowodował wybuch tej niechęci.

Razu jednego przyszedł Repnin na publiczne zgromadzenie z kapeluszem na głowie.

„Puławski, przytomny tej scenie — pisze współczesny pamiętnik — wkłada czapkę i zasiada sobie, naśladując posła rosyjskiego, a część zgromadzenia idzie za jego przykładem. Rozgniewany podobną śmiałością książę wpada w wściekłość i podnosi rękę na Puławskiego, który bez namysłu za rękojeść szabli chwyta. Mieli go uwięzić, lecz znaleźli się jednacze, którzy uspokoili roznamiętnionego Repnina, a tak zachował Puławski wolność, której użył na przyśpieszenie rozległych zamiarów.“

„*Kapelusz przeto posła rosyjskiego* stał się w Polsce, jak niegdyś w Szwajcarji kapelusz Gesnera, hasłem powstania, które miał oprzeistoczyć kształt państwa....“

Lecz niestety — skutek nie był ten sam co w Szwajcarji. Przeciwnie: gorąca krew polskiego szlachcica, popsuła długą i mozolną pracę gorliwego patrjoty, bo przyśpieszyła wybuch konfederacji i zwichnęła ją przez to w samym zarodzie.

4. Konfederacja barska.

Dla zrozumienia dziejowego znaczenia konfederacji i poznania powodów, które zdziałały jej zawiązanie, potrzeba narysować tło historyczne, na którem się odgrywała, i skreślić w kilku bodaj słowach początek wpływów Rosji w sąsiedniej Polsce.

Podczas usypiającego panowania Sasów, Polska, zawichrzona stronnictwami i zajęta wyrabianiem się nowych idei politycznych, utraciła bardzo dużo ze swego dawniejszego znaczenia i wpływu, a co gorzej, wpuściła w granice Rzeczypospolitej łakomego sąsiada od Północy, a nawet się z nim zaprzyjaźniła.

Po krótkiem bowiem panowaniu cara Piotra III., zasiadła na krwią zbroczonym tronie jego Katarzyna II., z domu Anhalt-Zerbst-Dornburg. W sercu Europy wichrzyła wówczas siedmioletnia wojna, a niesumienny i przebiegły Fryderyk pruski Wielkim zwany rej wodził; na tronie zaś Rzeczypospolitej siedział dobroduszny August III. elektor saski, pupil zmarłej carowej Anny; a więc bardziej oddany Rosji aniżeli polskiemu narodowi który go mianował królem. Pomoc nareszcie przeciwko przywoływanemu po raz drugi na tron Leszczyńskiemu, zrobiła go do reszty państwu temu uległym. Z położenia następnie geograficznego w siedmioletnią uwikłany wojnę, naraził Polskę na to, że „kochając królów swoich i szanując nawet osobiste ich stosunki, stała się gościńcem dla wojujących Rosjan i musiała znosić gwałty i krzywdy, nieudawadniające wcale wielkości ducha Fryderyka Wielkiego i jego filozofji.“ — Tak tedy stracił król polski wszelką samodzielność i naraził Rzeczpospolitą na coraz bezczelniejsze mięszanie się Rosji do spraw polskich.

Po śmierci Augusta III., zasiadł na miękkim tronie Sasów nie więcej hartowny Stanisław August.

Od tej chwili począł rządzić w Polse plugawej pamięci Mikołaj Mikytycz kniaź Repnin; Repninem zaś zacny wuj jego hrabia Nikita Panin, faworyt carycy, który na skargi patrjotów polskich, powtarzał im zawsze jednę i tę samą piosnkę: „Imperatorowa jest to wielka monarchini, a książę Repnin jest moim siostrzeńcem; mimo więc oporu waszego musicie być szczęśliwi.“ Nadaremnie wołał Sołtyk na sejmie walnym r. 1767: „Pamiętajcie ażeby ten sejm nie był ostatni i aby świat o was nie powiedział, że sami dobrowolnie nadstawialiści karki pod jarzmo ohydne!....“

Porwano miłujących ojczyznę senatorów i w głąb Rosji do Kaługi wywieziono, a nieszczęsna, zdemoralizowana Polska stała się widownią gwałtów i bezprawiów.

„Posadzenie na tron Stanisława Poniatowskiego potęgą broni cudzoziemskiej — pisze autor cennych *Wiadomości o konfederacji barskiej* — oburzyło naród. Środki gwałtowne do utwierdzenia go na nim przez ministra Repnina używane, nietylko ujmowały powagi tak dalece, że musiano z Petersburga przysłać rozkaz jenerałowi dowodzącemu, aby tak Rosjanie jak Polacy oddawali królowi honory, ale nadto nadawały mu postać nieprzyjaciela kraju; Rosji zaś ściągały niechęć i przekonanie, że król sam jest jej narzędziem zniszczenia niepodległości narodowej. Konfederacje przez nie wzniecane waśniły obywateli, szerzyły kłótnie familijne, jeszcze za Sasów i elekcji Leszczyńskiego zaród swój mające, służące do niejakiegoś domysłowego gatunkowania domów. *Odtąd zaczęto każdemu nadawać cechę rosyjską, pruską, austrjacką, saską, a nikomu nie chciano niestety przyznawać narodowej; choć tylko duma, podłość, egoizm i różnorodne przeciw ojczyźnie występki znajdowały u obcych pomoc i wsparcie....* Wojsko nieliczne, na wzór saski organizowane, (wiele miejsc niemieckimi oficerami

„Bracia! Dzięki za waszą wspaniałomyślność! Dzięki za pamięć pełnego sławy braterstwa, które chowacie dotąd w piersi waszej. Bo cto Francja a Polska to siostrzyce, — a wspomnienia obudzone przez was — żyją zarówno w naszem jak w waszem sercu! Dlatego i my czujemy wasze cierpienia i pragniemy dać wam pomoc w wywalczeniu drogiej ojczyzny! Cesarzowi wiadome są sympatje gorące Francji ku Polsce. Mamy więc nadzieję, że będzie interweniował w drodze dyplomatycznej. Groźba świętem przymierzem, nakazuje nam się tego domyślać. Francja się go nie lęka! Zbytecznem byłoby wyjawiać wam, bracia, że skoro nas cesarz wyszle w celu uwolnienia waszego narodu dzielnego, pójdziem do walki za was z serdeczną gotowością i radością. Ten u steru rządów wie, że nie targujemy się o krew naszą, gdzie idzie o wolność narodu i honor Francji. Wytrwajcie mężnie, bracia! Ludzkość i słuszność po stronie waszej. Z wami życzenia wszystkich prawych ludzi, i tuszymy, że potęgą stosunków obecnych zajmiecie niebawem między narodami miejsce, jakie wam przynależy! Pozdrowienie braterskie!“

O mityngach na rzecz Polski, odbywających się we Włoszech, i o przygotowywanych w Anglji nie omieszkamy zdać sprawę.

Ziemie Polskie.

Jakich podstępów chytrych używa rząd moskiewski dla sparaliżowania insurekcji w Polsce, dowiadujemy się z korespondencji krakowskiej Wanderera. Swiat się dziwi, że powstańcy polscy cierpią dotkliwy brak broni, osobliwie palnej. Korpus jen. Langiewicza np. najlepiej uorganizowany z pomiędzy wszystkich oddziałów polskich, zaledwo przez połowę zaopatrzony jest w strzelby i sztućce, pomimo to, że komitet centralny porozsyłał na wszystkie strony ajentów dla zakupienia broni palnej w wyborowym gatunku. Pokazuje się teraz, że ajenci ci bądź przekupieni przez rząd moskiewski, zakupują wszelką broń gotową na rzecz jego, tak, że dla prawdziwych ajentów komitetowych nie staje już zapasów; bądź że Wielopolski rzeczywistych wysłał swoich ajentów, aby wszędzie uprzedzali kupców polskich. Fabrykańci wiedeńscy otoczeni są takimi ajentami, którzy nadto głoszą, że zapasy broni przez nich zakupywane mają przeznaczenie do Serbji, gdzie gotują się rozmaite rzeczy na wiosnę

Po Krakowie rozeszła się pogłoska, że na Podgórzu istnieje tajne biuro werbunkowe, gdzie ajenci moskiewscy przy pomocy rubli zaciągają proletarjat rozmaitego rodzaju niby z poręki komitetu narodowego, celem wzniecenia rewolucji w dzierzawach galicyjskich. Zdaje nam się, że rząd ces. zechce zwrócić baczne oko i na te podstępy moskiewskie, które szukają dla siebie pola tam nawet, gdzie obywatelstwo strzeże nienaruszenia pokoju publicznego, i gdzie nawet komitet centralny warszawski utwierdza ludność w usposobieniu spokojnem, jak świadczy odezwa jego, o której wspominaliśmy wczoraj, a którą ogłosimy, skoro dójdzie rąk naszych, na dowód, że Austrja nie ma przyczyny obawiać się ze strony polskiej w Galicji najmniejszego zakłócenia spokojności publicznej. Natomiast, jeśli zachodzi pod tym względem jaka obawa przesadna, to jeno z tej strony, która przybrawszy sobie estament Piotrowy za przykazanie, poczyna od lat kilku formować w Galicji i na Węgrzech przednią straż dla hord moskiewskich, w których odżywają tradycyje wędrówek narodów.

O naruszeniu granic galicyjskich przez bandę kozacką pod Ulanowem, zamieszcza wiedeńska Presse z listu prywatnego autentyczne szczegóły tej osnowy:

„Dnia 12 lutego 6 objeżczyków moskiewskich schroniło się na terytorjum galicyjskie, aby inną stroną dostać się znowu do Kongresówki. W pobliżu granicy, którą zamyślili przechodzić z powrotem, ujrzeli dwóch jezdnych polskich na koniach, które na pierwszy rzut oka należały kiedyś do autoramentu kozackiego. Kozacy nuż tedy pędzić za kawalerją polską. Jeden z jeźdźców uszedł szczęśliwie, drugi — ksiądz — spadłszy z konia, otrzymał cięcie w głowę. Wtem nadszedł mu na pomoc oddział piechoty powstańczej. Kozacy podali tył. Ksiądz ranny poszedł z oddziałem polskim dalej. Wieczorem tego samego dnia żandarmerja ces. aust. przyprowadziła dwóch powstańców jezdnych — podobno tych samych — do Ulanowa. Ksiądz zaopatrzony relikwiami i krzyżem żelaznym miał przy sobie 2200 rubli. Drugi nazwiskiem Witołd Rosenwerter, syn obywatela z Kongresówki, miał 800 sr. U księdza, nazwiskiem Karol Kobrzyński, znalazł się także osobny pakiet, zawierający 475 rs., do których przyznał się Rosenwerter. Pieniądze złożono do depozytu. Z rana d. 13. przybył kapitan objeżczyków Krywokoneńko na czele 10 kozaków do Ulanowa, aby odebrać więźniów. Przypadkiem nie było natenczas w Ulanowie żołnierzy aby rozbroić tych przybylców. Naczelnik powiatu ulanowskiego przedstawił tedy kapitanowi całą bezprawność postępku jego, i wezwał do odwrotu jak najspokojniejszego, w przeciwnym bowiem razie będzie przymuszony kazać złożyć broń. Zarazem odmówił naczelnik wydania więźniów w ręce kozaczyzny, poczem oddział moskiewski został odprowadzony przez żandarmerję aż do granicy pośród śmiechu i drwin ludności. Lud obrzucał kozaków po drodze. Na to jeden z kozaków obróciwszy się uczynił gest około szyi, grożąc obywatelstwu prawdopodobnie ucięciem głów. Dnia 14. pod wieczór kobieta pewna wpadła do miasteczka z doniesieniem, że w krzakach widziała dwóch podejrzanych ludzi, niedaleko od tak zwanych folwarków tj. stodół mieszczańskich (stawianych tam za miastem dla bezpieczeństwa od ognia) Natychmiast rozeszła się od kołka do kołka wieść, że Moskale w zasadzce czekają nocy, aby spalić miasteczko. Co żyło, wszystko chwyciło za broń: piki, siekiery, kosy i co było właśnie pod ręką. Uderzono w dzwony, całe miasteczko było przez noc całą na nogach. Dzielni obywatele flisacy uspokoili się dopiero, gdy na drugi dzień nadszedł pluton huzarów z Rozwadowa ku obronie, a dwa inne stanęły później na granicy.“

Z pola walki dziś nie mamy nowych szczegółów. Langiewicz w Goszczy kompletuje swoją kolumnę, gotując się co chwila do nowej wyprawy. Dochodzą nas wieści, że powstanie wzrasta w Podlaskiem a w okolicach Pińska na Litwie rozszerza się w wielkie rozmiary. Z Kaliskiego oddziały posuwają się na południe, a zdaje się, że w połączeniu z oddziałami w Wieluńskiem, Piotrkowskiem i Radomskiem w krótkim czasie nastąpić może silny atak na Częstochowę lub inne ważne stanowisko. W Warszawie po krwawem napadzie na młodzież, nastąpiła znowu cisza grobowa.

W okolicach Włocławka (nad Wisłą) uspokoiło się cokolwiek. Nie ma tam lasów. Powstańcy więc wyruszyli ztamtąd około 5. b. m. biorąc dyrekcję na południe w Łęczyckie i Kaliskie. Posener-Ztg. spodziewa się tam bitwy.

W Sosnowicach i w Granicy istniały chwilowo komory celne rządu polskiego, a od towarów pobierali cło wchodowe urzędnicy polscy na rzecz komitetu narodowego. Takich bolet cłowych nie respektowały władze moskiewskie w Warszawie. Ztąd kupcy musieli opłacać cło podwójne: na granicy do kasy polsko-narodowej, i w Warszawie do kasy rządowo-moskiewskiej. Nastąpiła teraz umowa między rządem pruskim i moskiewskim, aby opłatę cłową za towary wprowadzane uiszczano dopiero w Warszawie, taryfując jeno na granicy należytość przypadającą. Umowa ta wszak że nie obowiązuje komitetu warszawskiego.

Moskwa irytuje się niepospolicie podatkiem rozpisanym przez komitet narodowy. W interesie kieszeń i z troskliwości o nietykalność majątku obywateli ogłasza p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy co następuje:

„Kodeks kar głównych i poprawczych, tudzież ustawa gminna, wzbraniają zbierania składek bez upoważnienia władzy, nawet na kościoły i instytucje dobroczynne. — Tymczasem dochodzi do wiadomości policji, że w wielu domach i zakładach, pod różnemi pretekstami wybierane są składki pieniężne od osób łatwowiernych, już to uwiedzionych pozorną zacnością celu, już to zastraszonych złemi dla nich jakoby skutkami odmowy. Widzę się zatem w obowiązku ostrzedz mieszkańców miasta, aby się nie dozwalali wyzyskiwać w taki sposób, gdyż oprócz wystawienia się na niepotrzebne i bezowocne straty, przez taką powolność dla nieprawych wymagań, zachęcają ludzi złej woli do korzystania z dobroczynności publicznej, a tem samem stają się współwinnymi działań przeciwnych prawu, i za to, w razie wykrycia, osobistej odpowiedzialności uledz mogą. Warszawa dnia 19. lutego (3 marca) 1863 roku. Podpułkownik *Muchanow*.“

Policja warszawska wezwała wszystkich kupców i fabrykantów, handlujących ołowiem, aby zeznali ilość zapasów tegoż metalu na swoich składach, celem kontroli. Dorożkarze wpadli także w podejrzenie okropnej nielojalności. Oberpolicmajster rozprządził, że dotychczasowe konsensa utraciły swą ważność, i że każdy dorożkarz musi prosić o nowy konsens, składając zań odrazu opłatę na rok cały. Po przerewidowaniu powozu, koni, zaprzęgu i liberji i po znalezieniu wszystkiego w dobrym stanie, wydaną zostanie kwalifikacja ze strony komisarza cyrkułowego, z którą przyszedłszy do ratusza, jak również po przedstawieniu dorożki, otrzyma konsens i numer nowy na tle błękitnem z liczbami kolejnemi, wypukłemi, odlewanemi z kompozycji metalicznej, oraz liczbą 1863 w środku, pod temiż w głąb wytłoczoną cyframi mniejszemi, a z drugiej liczbami wypisanemi kolorem czarnym, na takiemże tle. Przytem zastrzega się: Że kto kilka wysela dorożek i remiz, na każdą winien posiadać osobny numer i konsens. Że opłaty półroczne, kwartalne i miesięczne przyjętemi być nie mogą. Że numer powinien być wyraźnie w 4ch miejscach na dorożce odmalowany, zaś u powożącego na plecach, na mocnym rzemyku widocznie zawieszony i pod żadnym pozorem zdejmować go nie można, a to pod karą tak na powożącego jak i na właściciela. Albowiem dorożkarzowi ani na chwilę bez numeru wyjeżdżać nie wolno. W końcu, ostrzega wszystkich blacharzy, jakoteż malarzy i lakierników, że żadnemu z nich dorabiać numeru nie jest wolno, gdyż to wyłącznie należy do p. Minter, fabrykanta wyrobów metalowych i lakierniczych.

Czytamy w półurzędowym Journal de St. Petersbourg pod d. 28. lutego: „Najjaśniejszy Pan we czwartek dnia 7. lutego (v. s), odbywszy w ujeżdżalni zamku inżynierskiego przegląd dwóch pierwszych pułków z korpusu grenadjerów, przybyłych do Petersburga na służbę, następnie odbył przegląd drugiego transportu rekrutów z Warszawy, przybywających do St. Petersburga, dla rozdzielenia pomiędzy wojska konstytujące wewnątrz cesarstwa. Rekruci mieli żwawe miny i wesoło odpowiedzieli na powitanie Jego ces. Mości Najjaśniejszy Pan rozkazał wystąpić z szeregu dwom żołnierzom rodem z Królestwa Polskiego, służącym w pułkach grenadjerskich, których przegląd przedtem został odbyty, i rozkazał im szczegółowo przedstawić rekrutom przyszłe ich życie i nowe obowiązki. Rekruci umieli ocenić okazane im względy, a malujący się na ich twarzach wyraz prostoty, świadczył o ich gorącem pragnieniu stania się tak dobrymi żołnierzami, jakimi są dawniej zaciągnięci ich rodacy.“

Wszyscy naczelnicy wojenni w Królestwie otrzymali od naczelnika sztabu następujące rozporządzenie:

„Doszło do wiadomości Jego ces. Wysokości że włościanie w Królestwie, wierni swojemu monarsze i wykonanej przysiędze, sprzyjając wszędzie wojsku, starają się pomagać do przywrócenia spokojności i powagi prawa, przez nieprzyjaciół własnego kraju i wszelkiego porządku zakłóconych; mając przeto na względzie niezbędną potrzebę określenia pomocy tej jasnemi przepisami, dla zapobieżenia iżby takowa dla spokojności osób i własności niebezpieczną stać się nie mogła, rozkazać raczył co następuje:

1. Władze gminne powinny czuwać nad wszelkiemi osobami, stale, czasowo lub przejezdnie w gminie przebywającemi, używając do tego pomocy stójek i stróżów gromadzkich.

2. Wójci, sołtysi lub radni obowiązani są wszelkie indywidua zbrojne, lub do band burzycieli należące, jakoteż wszelkich włóczęgów niezwłocznie aresztować i z przybraniem w razie potrzeby stosownej ilości włościan, najbliższej władzy wojskowej odstawiać.

3. Wójci gmin, sołtysi i radni, winni są pilnie baczyć, aby włościanie przy ujmowaniu burzycieli nie dopuszczali się gwałtów na ich osobach i żadnej zgoła samowolności.

Winni pod tym względem do surowej odpowiedzialności pociągnięni będą.

Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wewnętrznych, otrzymawszy od naczelnika sztabu powyższe rozporządzenie, przesłał je niezwłocznie wszystkim gubernatorom cywilnym dla ścisłego doń zastosowania się.“

Polski naczelnik miasta Warszawy wydał następujący 6ty rozkaz dzienny, który rozrzucony został w licznych egzemplarzach: —

„Rozkaz dzienny naczelnika miasta. Smutne wypadki jakich pada ofiarą szlachetna i pełna wojowniczego zapału młodzież warszawska, pałająca żądzą walczenia w szeregach narodowych za świętą sprawę ojczyzny, a mianowicie ostatnie zajście, jakie miało miejsce z soboty na nie

---

obsadzone), niewiele zatem troszczące się o kraj, nie było w kraju lubione. Skarb próżny, dochody szczupłe, środki zasilenia skarbu utrudzone. Hetmani, jeden w sporach z królem od sejmu konwokacyjnego, drugi z izby obrad porwany. Prawa polityczne obywateli przez posła rosyjskiego deptane. Duchowieństwo w osobie porwanych biskupów znieważone; sądownictwo zdemoralizowane, powagi żadnej niemające. Administracja pobytem wojsk obcych i samowolnością dowódzców w bezwładność wprawiona. Obyczaje intrygą, przekupstwem i rozwiązłem biesiadnictwem zepsute. Nauki w upadku.... Że w tem położeniu każda wieś, każde miasto nie zalało się krwią współrodnią, przypisać to należy jedynie łagodności i nigdy niepożytej miłości ojczyzny Polaków“....

W tych chwilach najwyższej potrzeby, zawiązała się konfederacja barska.

I roztoczył się przed Europą wielki obraz dziejowy, pełen wspaniałości i grozy. Oburzony naród powstał jak mąż jeden. Z każdej piędzi ziemi wyrastać poczęli mściciele. Szerokie łuny roztaczają się po całym kraju, siejąc w około zniszczenie. Miasta i wsie obrócone w perzynę, domy rozburzone, u zgorzelisk i gruzów sterczą kości pomordowanych, zapalając do zemsty i krwawego odwetu.

Wielki poseł monarchini Północy krwią polską pisze warunki uspokojenia, podczas gdy Poniatowski zanurzony w rozkoszach, w królewskim spoczywa letargu. Brat walczy przeciwko bratu. Lepsza część narodu się wysila, obojętni stoją na uboczu, złoczyńce marnują i trwonią złoto, nabyte za krew współbraci — podczas gdy w Humaniu z poduszczenia Rosji rzeź krwawa się wszczyna i szeroki Dniepr polską krwią płynie....

Wszystkim tym gwałtom i bezprawiom chciała zapobiedz konfederacja, zawiązana w Barze. Była ona pierwszą narodu walką o wolność i niepodległość, która „w sercach trwa dotąd, odnawia się i kiedyś.. ...“

5. Pierwszy zawiązek konfederacji.

Przed uwięzieniem biskupa Sołtyka po jego śmiałem wystąpieniu na sejmie, biskup kamieniecki Adam Krasiński — jeden z najgorliwszych patrjotów i głównych twórców barskiej konfederacji — „za strzelca przebrany zabiegł do Warszawy, aby skłonić Sołtyka do ucieczki.“

Ale nadaremnie. „Dumny Sołtyk stał nieugięty, udzielił mu tylko swych zamysłów, znając jego rzutkie usposobienie, i polecił mu onych wykonanie.“

Przebrany za lekarza, udał się następnie Krasiński ku granicom tureckim, „zkąd wyprawił wiadomość do Konstantynopola. Potem wśród niebezpieczeństw przebiegł Polskę. Przebrany za oficera pruskiego prowadzącego remontę, przebył przez kilka odziałów wojska rosyjskiego, wszędzie budził i zawiązywał stosunki“.....

Puławski tymczasem, wtajemniczony we wszystkie ich plany i zamiary, pozostał w Warszawie i oburzony na Repnina przemyśliwał o przyśpieszeniu konfederacji. A widząc, że wpływ rosyjski w rządzie warszawskim coraz bardziej się wzmaga, i dowiedziawszy się nadto, że zwołany miał być sejm, który pod przewagą ówczesną Rosji mógł „zatwierdzić dawne lub uchwalić nowe w zasadniczych ustawach zmiany, które chciano wbrew woli narodu zaprowadzić w Polsce,“ przez co dopiero nadanoby im pozór prawny — postanowił oświadczyć się za konfederacją pierwej „niż zamierzał, a nawet nim przygotował środki odpowiednie, któreby śmiałemu przedsięwzięciu powodzenie zapewnić mogły.“

Zwierzył się z swym zamiarem kilku osobom. Wszyscy niemal przelękli się tak śmiałego przedsięwzięcia: jedni odmówili wręcz udziału, drudzy przyrzekli pomoc w pieniądzach, inni w ludziach. Niezrażony tem Puławski dowiedziawszy się od pana podkomorzego różańskiego, że brat jego ksiądz biskup Krasiński układa się z Konstantynopolem o posiłki zbrojne i pożyczkę stu tysięcy dukatów, i że ministrowie ottomańscy pod pewnemi warunkami pomoc tę przyrzekli — postanowił rozpoczęcia sprawy dłużej nie zwlekać. Przekonawszy się jednak, że „nic nie zdoła przedsiębrać w Warszawie, gdzie Rosjanie największą część sił swoich zgromadzili, a widząc oraz, jak uważnie policja rosyjska wszystkie jego śledziła kroki, udał się na wieś, którą miał kilka mil od stolicy.“

Tutaj zwołał synów swoich, Franciszka, Kazimierza, później tak wsławionego w konfederacji, i Antoniego, jako też synowca swego. Gorącemi słowy odmalował im smutny stan Rzeczypospolitej, jej widoczną ruinę, nadużycia Moskali i grożące zewsząd niebezpieczeństwo od zdradliwych sąsiadów, oznajmując że temi względami powodowany postanowił za porozumieniem się z podkomorzym rożańskim Michałem Krasińskim, Franciszkiem Potockim wojewodą kijowskim i kilkoma innymi zawiązać konfederację, w celu ratowania ojczyzny. Nakoniec ognistą swoją przemowę temi zakończył słowy: *)

„Chcę was pod moją mieć chorągwią, ażebyście się odemnie uczyli, jak trzeba służyć ojczyznie lub ginąć w jej obronie.

„Jeżeli dopniemy zamierzonego celu, staniemy się bohaterami i bóstwami niemal opiekuńczemi w wyobraźni rodaków — ale nie łudźmy się: bo gdy powodzenie nie uwieńczy naszych zamiarów, natenczas wszystkie stronnictwa połączą się przeciw nam z wściekłością, aby nas powalić i zgnieść całym ciężarem zemsty zajadłej. Zazdrość ośmielona naszemi klęskami wyleje na nas wszystkie jady swoje; liczne i wielkie ofiary, które poniesiemy, zatrą się w pamięci ludzkiej; a zwycięztwa nawet, głośno pierwej sławione przez wielbicieli, będą niemal wymazane z kart dziejów ojczystych. Zapał wyniesie nas albo nad Bogi, albo zawiść zniży pod ludzi zwyczajnych.

„Oto alternatywa, która nas czeka w wielkiem przedsięwzięciu, które zamierzamy; lecz w każdym wypadku będziemy mieli za sobą świadectwo własnego sumienia, które oceni sprawiedliwie nasze czyny, i poważanie dobrze myślących obywateli, owych mężów szlachetnych i wielkodusznych, którzy wiedząc, że powodzenie zawisło najwięcej od zbiegu okoliczności, a tym nie zawsze w mocy panować — sądzą ludzi według ich zalet rzeczywistych; usiłowania zaś, czyny i poświęcenia według powodów, jakie nimi kierowały. Wejdźcie przeto w serca wasze i rozważcie dobrze wszystkie te okoliczności; a jeżeli poczuwacie w sobie odwagę, by stawić czoło wszelkim niepowodzeniom możliwym, bierzcie za broń i chodźcie za mną!“

---

*) Z współczesnego Pamiętnika N. Muraya.

P. e.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzielę przy ulicy Pańskiej, gdzie ochotnicy w zasadzkę przez szpiegów wprowadzeni zostali, wywołują potrzebę przypomnienia rozkazu Nr 4: „ażeby nikt nie zaciągał się do szeregów narodowych, jeżeli werbujący nie okaże mu na to piśmiennego od rządu narodowego upoważnienia.“ Zalecając to jak najsurowiej mieszkańcom miasta, oświadczamy, że rząd narodowy za ludzi bez jego upoważnienia werbowanych nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, i że tacy najłatwiej popaść mogą w zdradzieckie sidła Moskali, jak tego świeży a smutny wypadek najlepszym jest dowodem.

„Świetne czyny niezwalczonego jenerała Langiewicza, bohatera św. Krzyża, Wąchocka i Staszowa, wodza, który w ciągu dni kilkunastu umiał oddziały nowozaciężnych partyzantów przekształcić w armję zwycięzką, natchnęły wielu prawym synom ojczyzny myśl ofiarowania mu szpady honorowej. Z tego powodu ogłasza się, iż wszyscy pragnący przyjąć udział w tym akcie wdzięczności narodowej, dla jednego z dzielnych oswobodzicieli ojczyzny, mogą ofiary swoje składać na ręce dotychczasowych poborców z wymienieniem celu na jaki są przeznaczone.

„Nie potrzebujemy tu dodawać, że tylekroć głoszone przez urzędowy organ najazdu świetne zwycięztwa nad jenerałem Langiewiczem, są tylko łapką na łatwowierność dyplomacji europejskiej, przez którą nieśmiertelne i niepokonane powstanie nasze, rząd moskiewski usiłował przedstawić jako częściowy wybuch nielicznych awanturników, który stłumić obiecał do dnia 1. marca. Wszystkie te wiadomości są najohydniejszym fałszem, najbezczelniejszem przekręceniem faktów; dziwna rzecz jednak, że tak wybornie umiejąc przedstawiać swe porażki jako zwycięztwa, i swe ucieczki jako pogonie, *Dziennik Powszechny* ani słówkiem nie wspomniał o Staszowie, którego pamięć na długie lata smutną będzie dla Moskali. Warszawa dnia 4 marca 1863 roku.“

Kraków d. 9. marca.

(SKI) Nie mówiąc już o tem, że sprawa ogółu gorąco Kraków obchodzi i do głębi przejmuje, wspomnieć należy, że poszczegółowie całodziennem Krakowa zajęciem jest dziś, o parę mil znajdujący się obóz jenerała Langiewicza. Sama postać tego dzielnego dowódzcy jest najinteresowniejszą z wszystkiego. Energja jego i zadziwiająca sprężystość działania zyskały mu u najwybredniejszych powszechną cześć i szacunek. Niezmordowany marszem, największemi nieprzełamany trudnościami, robi on co tylko najwyższa wola człowieka robić może, a wszystko w nieograniczonem poświęceniu się dla ojczyzny. Garną się też pod jego sztandar ze wszystkich stron Polski, a garną się z całem zaufaniem i wiarą, która jest już wielką rękojmią dobrej przyszłości sprawy. Obóz jego zapełniany coraz liczniejszemi szeregami chciwych boju, wzmacnia się co chwila, ale że jeszcze nie opływa w dostatek potrzebnych rzeczy, to wina konieczności. Bardzo bolesne słyszymy z obozu głosy, do obojętnych wystosowane ze zgrozą. Głosy te, acz groźne i bolesne, nie bez podstawy. Jest jednak choć ta nadzieja, iż nie będą głosami wołającego na puszczy, ale skuteczną uwieńczone zostaną poprawą. Od przybywających ze stron, w których obozuje jenerał Langiewicz, słyszałem właśnie w tej chwili, że tam temi dniami i żywności i broni przybyło sporo. *Goszcza* jest głównym punktem zbornym, od Goszczy zaś w kierunkach, południowo zachodnim i wschodnim, rozciągnięte są pojedyńcze, drobniejsze oddziały, z których podobno jeden, koło Igołomii, zmuszony był przyjąć małą utarczkę z Moskalami. Za tę wiadomość nie ręczę wcale; może ona być jedną z miljona bajek, krążących co godzina po mieście. Pewną jest tylko rzeczą, że Langiewicz zajęty organizacją swego wojska, od dni trzech żadnej nie staczał bitwy.

W samym Krakowie mamy nie mało rannych z pod Małogoszczy i Pieskowej Skały. Z ran odniesionych pod Miechowem, umarło *już czterech. Dąbek, Kwiatkowski* i akademik *Zbrożek*, już pochowani, a wczoraj zmarły, syn znanego obywatela, *Reman*, będzie miał pogrzeb jutro. W szpitalu śgo Ducha zmarło także wczoraj dwóch z ran odniesionych w Pieskowej Skale. W ogóle pokazuje się dowodnie, że między przywożonemi rannymi z pola bitwy w województwie krakowskiem, wielu bywa ciężko rannych. Rany ich pochodzą od kul stożkowych, tak zwanych *Spitzkugel*, które nie tylko głęboko kaleczą, ale przytem druzgocą kości i niezmiernie utrudniają kurację. Poczytuję sobie przytem za obowiązek zbić niniejszem fałszywe przesądy, obiegające po Krakowie, jakoby niepomyślność leczenia pochodzić miała z braku troskliwości lekarskiej. Przesąd taki, niegodnie raniący serca szanownych doktorów, gorliwie braćmi swymi zajmujące się, dowodzi tylko tej zastarzałej prawdy, że przyczyny nieszczęścia koniecznie w ludziach i w ich ułomnościach szukamy.

Kartek, wzywających na nabożeństwa żałobne za dusze poległych pod Miechowem, ukazuje się także nie mało — a tak więc Kraków rozdziela dziś serce swoje w trzy części: jedną nadstawia wieściom z pola bitwy, drugą pospiesza na cmentarz a trzecią modli się w świątyni. O innych objawach życia — nikt nic nie wie. Któżby się mógł od sprawy ogół obchodzącej odrywać?

Poznań 7 marca. Dziś w południe publikowano wyrok w sprawie gimnazjastów z tutejszego gimnazjum św. Marji Magdaleny i kleryków, oskarżonych o udział w stowarzyszeniu w §. 98. kodeksu karnego przewidzianem. Kolegjum sądowe przyjąwszy, że stowarzyszenie w mowie będące, miało na celu pomiędzy innemi i cele polityczne, skazało 6 czy 8 przywodców stowarzyszenia na jednomiesięczne, innych członków na 3, 2 i 1-dzienne więzienie, kilku zaś zupełnie uwolniło.

Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczyła się temi dniami sprawa następująca. Zmarły przed kilku laty pułkownik Niegolewski, walczył jako oficer legji polskiej w dniu 30 listopada 1808 r. pod Samosierra w Hiszpanji. Od wielu lat odbywało się w Niegolewie nabożeństwo żałobne za poległych w rzeczonej bitwie Polaków, gdyż pułkownik Niegolewski testamentem swoim ustanowił kontynuację tegoż nabożeństwa, a prócz tego wyznaczył fundusz w ilości 1000 tal. na wystawienie pomnika na cześć poległych tamże Polaków. W myśli tej wystawił p. Zygmunt Niegolewski w ogrodzie swoim krzyż, który w dniu 30 listopada 1861 r. poświęcono. Zgromadzone na obchód ten w kaplicy osoby, udały się wraz z księżami do rzeczonego pomnika, gdzie ks. prob. Ostrowicz miał mowę, a ks. Grzywiński wykonał przepisane rytuałem katolickim poświęcenie. Królewska prokuratorja atoli upatrywała w owym pochodzie z kaplicy do krzyża pochód publiczny, a w samymże akcie poświęcenia publiczne zgromadzenie, do wykonania czego policyjnego należało zasięgnąć zezwolenia. Gdy to atoli nie miało miejsca, wytoczyła na mocy §§. 9, 10 i 17 prawa z d. 11 marca 1850 r. skargę, która będąc poprzednio oddaloną, została później skutkiem rozporządzenia król. sądu apelacyjnego powtórnie wniesioną, sędzia atoli pierwszej instancji król. sądu pow. w Grodzisku, uznał owych trzech oskarżonych niewinnymi gdyż podług motywów wyroku ani ów pochód, ani poświęcenie to nie miały charakteru publicznego. Skutkiem apelacji król. prokuratorji przeciwko wyrokowi temu wysłuchano jeszcze jednego świadka, poczem zastępca nadprokuratorji pan Mehring, wniósł o karę 5 tal. przeciwko każdemu z trzech oskarżonych. Rzecznik pan Janecki zaś broniący tej sprawy, wnosił o potwierdzenie pierwszego wyroku, nadmieniając pomiędzy innemi co następuje: „Wnoszenie skarg tego rodzaju uważam w obec spokoju w w. ks. Poznańskiem za rzecz smutną. Polacy są dumni na przeszłość swoją, bo o ile się ta odnosi do wojennych ich spraw, mają najsłuszniejsze do tego prawo. Nie tutaj miejsce do skreślenia bitwy pod Samosierra, to tylko nadmieniam, iż Polacy zdobywając kawalerją baterje rozstawione na górach, w owej bitwie wykonali czyny, które dotąd do niepodobieństwa liczono. Jeżeli więc syn wojownika owych czasów w wykonaniu woli ojcowskiej stawia godło krzyża ku uczczeniu pamiątki tych bohaterów, nie zależało przy tem sprawie publicznej na tem, aby ścigano przekroczenia przestępstwa policyjnego tak małej wagi, gdyby nawet przestępstwo to niewątpliwie miało miejsce, tem mniej zaś, jeżeli poprzednio istniały powątpiewania co do karygodności czynu, o czem król. prokuratorja z pierwszego oddalenia skargi król. sądu pow. w Grodzisku poinformować się mogła. Jeżeli król. prokuratorja rzecz taką w wyższych ściga instancjach, wówczas powstaje u interesentów i w ogóle tutejszych mieszkańców narodowości polskiej przekonanie, iż nie tak chodzi o przywrócenie przekroczonego prawa, jak raczej o prześladowanie Polaków, sięgające aż do ich uświęconych pamiątek. Przyznaję, że uwagi te nie całkiem tu dotąd należą, ponieważ atoli z tamtej strony (ze strony prokuratorji) częste słychać zarzuty przeciwko Polakom w obec władzy, chcę tylko na przypadek podobnych zajść zakonstatować, iż nie zawsze wina jest po stronie Polaków, ale i po stronie władz niesądowych.“ Przystępując potem do rzeczy, wykazał obrońca dokładność wyroku pierwszej instancji. Po replice, w myśl której prokuratorja „bynajmniej nie ma zamiaru uzyskania względów ludności polskiej“ odrzekł obrońca, iż zapewnienie to było zupełnie już zbytecznem a następnie potwierdził sąd wyrok pierwszej instancji.

Francja.

(R.) Paryż 4 marca. Sprawozdanie o petycji pana St. Marc Girardina w senacie odroczono do 10 b. m. Zdaje się, że rząd wpłynął na odroczenie, tak z braku pewnych wyjaśnień, któremi winien odpowiedzieć, a których co chwila spodziewa się z Petersburga, jak i w oczekiwaniu, aby pierwsze wrażenie mordów w Polsce przeminęło, a fale namiętności, rozkołysane chwilowo międzynarodową sympatją, uspokoiły się; bo cesarz francuski lęka się, aby pod wpływem rozbudzonego poczucia, naród francuski nie popchnął go do kroku śmiałego przeciw Moskwie, od której różnemi umowami związany, spodziewa się wymódz różne koncesje. Polityka napoleońska dziś jak zwyczajnie jest chwilową. Spowity łańcuchami drobnych intryg, otacza się mgłą chłodnych artykułów Monitora, kiedy czerwony książe w swoim organie śmiertelne pociski na Moskwę rzuca; podobna gra nie ryzykuje nic, tylko schlebia opinji publicznej a w zysku przynosi sympatję. Tymczasem naród francuski manifestuje jawnie swoje sympatje i życzenie czynnej pomocy dla Polski, owacjami młodzieży, adresami i składkami rzemieślników i dziennikarzy, i spółczuciem innych korporacji. Sympatje wydobyły się na jaw w pismach publicznych a ztąd przeszły do ciała prawodawczego. To samo dzieje się i w Anglji. Po tej i tamtej stronie Kanału narody wzywają gorąco swoje rządy do czynnej pomocy dla sprawy polskiej, a minister angielski z równym zapałem odpowiada imieniem rządu, uprawnia w obec Europy powstanie polskie, rzucając hańbę na morderców z Północy i wiarołomstwo rządu bizantyńskiego. Zapewne tą drogą pójdzie i p. Billault w senacie francuskim, aby zatrzeć wrażenie jakie wywołała jego bezduszna odpowiedź w Izbie deputowanych. Jest to wygodna polityka, schlebianiem opinji kraju wyzyskiwać ją na swoją korzyść. Słowa nie obowiązują do niczego, a z łatwością dają się wytłumaczyć i zapomnieć. Mowy ministrów Zachodu są to kwiaty bez woni, gra słów bez treści i znaczenia z stereotypową formułką Talejrandów i Palmerstonów: wyczekiwać rozwoju wypadków, wspaniałomyślności morderców i głębokiej wiary w tryumf świętej sprawy, który kiedyś tam nastąpić musi!

A tymczasem delata nieograniczona i śród głośnych oklasków zapleśniałego parlamentaryzmu przejście do porządku dziennego. I dziwić się nie można, bo polityka nie rozumie uczuć, tylko interesa, spekulacje jej uznają tylko uorganizowaną siłę, a dziś polityka Zachodu nie widzi i nie chce widzieć w Polsce siły zwycięzkiej i zmysłu organizacyjnego, które to jeno potęgi są dla niej faktami dokonanemi, i które uznać i wesprzeć gotowa, bo nawzajem pewne z nich korzyści ciągnąć może. Polityka zachodnia widzi dziś w Polsce niepewną ruchawkę, która przenosi się z miejsca na miejsce, nie zostawiając śladu organizacji za sobą, a jeśli połączona i silna stanie pod murami Warszawy lub rozbije granit Modlina, wtedy to pospieszy Zachód i będzie ofiarować — bonnes offices, a tymczasowo z westchnieniem współczucia szepcą rządy Zachodu: Aide toi et le ciel t'aidera!

Włochy.

Od chwili jak c. k. prokuratorja — nito rewolucja zegar na Tuilerjach — zegar żywota gazety naszej zastanowiła, żadna z onych rozmaitego rzędu kwestji włoskich niepostąpiła dotychczas naprzód z wyjątkiem chyba reform papiezkich, które na papierze, i to w wielkiej bardzo tajemnicy poczęte, równie tajemniczo umarły w aktach rzymskiego rządu, nie wyszedłszy nigdy za obręb kwestji w krainy faktu spełnionego.

Kwestja świeckiej władzy papiezkiej i Rzymu jako stolicy Włoch — stoi dotąd na tem, że Francuzi z Rzymu nie ustąpili, i w tej chwili o tem nie myślą. Co się tycze kwestji wyzwolenia Wenecji, niepotrzebuje nawet Anglja ostrzegać aby jej nie poruszano praktycznie, jakoż z zaklętego życzeń koła nigdy dotąd nie wychodziła. Exkról neapolitański Rzymu opuścić nie chce a do Neapolu dostać się nie może, a bandy burbońskie rywalizują ciągle z bandami moskiewskiemi w zastosowaniu praw ludzkości do prawa oręża, przechodząc sobie mimo straży francuskich z Neapolitańskiego w Rzymskie; jedynie zima ich trzyma lepiej w ryzie. Komisja parlamentarna, wysłana do zbadania brygantyzmu do południowych Włoch, badań swoich na miejscu jeszcze nie skończyła.

Wszystkie te jednak kwestje, jakkolwiek niesłychanej są wagi i kryją w łonie swojem zarzewia pożarów, mogących zakłócić Europę, są na razie praktycznie niewykonalnemi, i pchnięcie ich naprzód w ręku ani narodu ani rządu włoskiego nie leży; — ustępują więc miejsca jednej, bez której tamte, przy najpomyślniejszych nawet okolicznościach zewnętrznych, traciłyby podstawę, a tą kwestją jest uorganizowanie się Włoch wewnętrzne. Leży ona prawie zupełnie w ręku samychże Włochów, — ale niestety w niczem nie postąpiła. Winę tego przypisać należy po części fenomenalnym natężeniom Włoch od r. 1847, a mianowicie od r. 1859, ale jest to głównie skutek klęski pod Aspromonte, a właściwie sposobu, jak Rattazzi klęskę Garibaldego wyzyskał. Nastąpiło omdlenie, które najwybitniej unaocznia się w parlamencie turyńskim. Od czasu nowego zebrania się w ostatnim tygodniu stycznia b. r. nie postanowił on ani jednego prawa, nie popchnął ani jednej kwestji.

Główną czynnością jaką się zajęła Izba posłów jest sprawa pożyczki 700 miljonów fr., wniesiona przez ministra finansów dnia 14. lutego. Minghetti skonstatował na tem posiedzeniu, że deficyt dosięgnął z końcem grudnia 1862 r. sumę 374 mil. fr. Do budżetu na rok 1863 wniósł więc prawo, któreby kredyt publiczny mocą król. dekretu uregulowało. Dowiódł on możliwości zrównoważenia budżetu w przeciągu czterech lat a to drogą pożyczki 700 mil. fr., przedaży dóbr skarbowych, zamiany wielu majątków legowanych instytucjom rozmaitym na rentę, podniesienia podatku gruntowego, zaprowadzenia podatku od ruchomości i akcyzy, przedaży kolei żelaznych, założenie ziemskiego instytutu kredytowego, reorganizacji banku i reform w prawie o hipotekach. Minister sądził, że koniecznie trzeba korzystać z pokoju gwoli uregulowania finansów. Izba przyjęła dobrze wniosek rządowy, i na posiedzeniu następnem rozpoczęła debaty. Mimo ostrych wycieczek Mordiniego i Crispiego ze stanowiska stronnictwa ruchu, przyczem i kwestję polską podniesiono, oświadczenia ministra spraw zagranicznych Pasoliniego zostały przyjęte przychylnie, a La Farina wywiódł, że mimo iż Izba w pomniejszej wagi kwestjach z rządem się nie zgadza, jednak co do kwestji głównych żadna nie istnieje różnica, i że kiedy interesów narodowości zaspokoić nie można, przynajmniej interesa wewnętrzne krajowe zadowolić trzeba (d. 25. 26. i 27. lutego); w komisji wniosek Lanzy, aby pożyczkę o 100 mil. zmniejszyć, upadł; a d. 2. b. m. wniosek rządowy przesłany został z Izby do senatu.

Przedtem jeszcze z tą samą dziwną ostrożnością toczyła się debata nad wnioskiem Petrucellego, aby Izba wynurzyła swoje sympatje dla sprawy polskiej. Rok przedtem byłby to był dla Izby temat bardzo gorący; teraz jednak mimo znanej sympatji całych Włoch dla Polaków, mimo ogromnych manifestacji we wszystkich wielkich miastach włoskich za sprawą polską — Izba przeszła do porządku dziennego. — Dnia 9. zaterpelował Musolino względem pogłoski o ustąpieniu wyspy Elby dla Francji. Pasolini odparł tę pogłoskę jako zmyśloną. — Ot i wszystko, co z parlamentu włoskiego słychać.

Jedynym pocieszającym faktem jest, że kojarzenie się umysłów całych Włoch w jedność państwową ogromne czyni postępy. Wiele ku temu pomogła subskrypcja na korzyść poszkodowanych przez bandytów w Neapolitańskiem i pobyt księżnej Genuy z świetnym dworem w Neapolu. Świetne przyjęcie króla przez Medjolańczyków dnia 19. lutego dowodzi, że miłość dla jego osoby w narodzie nie osłabła; słychać nawet, że ma pojechać do Neapolu. W duchowieństwie rząd zyskuje coraz więcej zwolenników, i stara się ich przywiązać do siebie, zaczem upadnie ta ostatnia wewnętrzna zapora zlania się pojedyńczych krajów w jedno państwo.

W ogóle we Włoszech panuje rodzaj stagnacji wewnętrznej tak, że więcej od spraw krajowych zajmuje umysły Włoch walka, tocząca się po obu brzegach Wisły. Między tą walką a ostatniemi walkami włoskiemi zachodzi wielkie podobieństwo, sympatję więc naturalną podnosi jeszcze świeża pamięć usług braterskich Polaków dla Włoch. Sprawą polską zajmuje się Garibaldi nie tylko słowem i czynem w samych Włoszech, ale wydał on w tym celu proklamacje do armii moskiewskiej i do Anglji. W odezwie do swego ucznia Langiewicza, zaleca mu aby powstanie rozszerzył na całą dawną Polskę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Spółka żeglugi parowej pod firmą „Andrzej hr. Zamojski i spółka“ w Warszawie, zawiadamia, że z powodu nieprzewidzianych okoliczności posiedzenie akcjonarjuszów tej spółki na dniu 1. marca r. b., odbyć się mające, odroczone zostało do dalszego czasu.

— Rozporządzeniem minist. finansów z dnia 26 lutego b. r. główny urząd celny w Babicach został przeniesiony do dworca kolei żelaznej w Oświęcimie, zaś w Zabrzegu ustanowiony urząd celny 2giej klasy.

— Ceny targowe w Czerniowcach dnia 2. marca: korzec pszenicy 5 złr. 50 kr., żyta 4 złr., jęczmienia 3 złr., kukurudzy 2 złr. 80 kr., owsa 1 złr. 80 kr.; okowita 30° 3 złr. 50 kr., cetnar łoju nietopionego 21 złr., cetnar oleju rzepakowego 38 złr., skóry wołowe 10 złr. sztuka, cetnar wosku 128 złr, miód 24 złr.

— Na targu lwowskim dnia 9 b. m. znajdowała się mała tylko liczba bydła rzeźnego (niespełna 80 sztuk), płacono za woła 70 do 83 złr.

Kronika.

Co się dzieje w mieście naszem? zapytają czytelnicy. Odpowiedź bardzo trudna, bo o jednem dziś nie warto wspominać, o drugiem nie wypada, o trzeciem niebezpiecznie.

W więzieniach tutejszych znajduje się do 120 młodzieży. Agituje się proces olbrzymi. Pokończono dopiero wstępne, ogółowe badanie. Jednych obwiniają iż dążyli do Kongresówki, by udział wziąść w powstaniu, drugich że już za kordonem byli, chociaż w żadnej walce nie wziąwszy udziału, powrócili dobrowolnie. Wczoraj wezwano rodziców uwięzionych aby złożyli metryki synów.

Austrja, dopełniając tem śledztwem warunków zawartej z Moskwą w r. 1860 konwencji, w dziwnem znalazła się położeniu. Podczas gdy Moskwa pochwytanych, w boju z bronią w ręku powstańców, własnych poddanych wyjąwszy dowódzców, puszcza wolno żądając jedynie od nich przyrzeczenia iż w dalszej walce udziału brać nie będą (w przeszłym tygodniu wypuszczono w Lublinie 35 jeńców na wolność), Austrja z tytułu tej konwencji wytaczać musi procesa o domniemywany zamiar lub o zamiar zaniechany.

Lecz podobno w tym względzie zajść ma i tutaj zmiana. Słyszymy iż w Krakowie wypuszczają już na wolność podejrzywanych o zamiar przyłączenia się do powstania i uwięzionych z tego powodu.

Onegdaj rano uwięziono trzech mężczyzn na dworcu kolei z powodu iż nie mieli kart legitymacyjnych. Przy wsiadaniu do wagonów komisarz policji pytał od wczoraj każdego mężczyznę o paszport lub kartę legitymacyjną.

Korespondencja Jeneralna donosi że na Podolu galicyjskiem ajenci moskiewscy podburzają chłopów przeciw szlachcie.

Z tutejszego więzienia karnego uwolniono wczoraj po pięciotygodniowem śledztwie pp. Mieczysława Romanowskiego literata, Kaliksta Ujejskiego byłego podoficera legji afrykańskiej i Henryka Stroke akademika. Panowie ci zatrzymani zostali w Artasowie z powodu podejrzenia iż zamyślają przyłączyć się do powstania w Kongresówce. Śledztwo wykazało mylność podejrzenia.

Inaczej jednakowoż postąpił pan konsyljarz gubernjalny hr. Maurycy Dzieduszycki, tymczasowy z ramienia rządu kurator zakładu Ossolińskich. Nieczekając na wyrok sądowy przysłał dymisję p. Romanowskiemu z urzędu lektora, jaki to urząd wypełniał od dwóch lat z zadowolnieniem bezpośrednich swoich przełożonych. Nieco pierwej pan konsyljarz hr. Dzieduszycki ymisjonował p. Dunina, także urzędnika w tym zakładzie, 60letniego starca — dla dobra służby.

Przyjechali do Lwowa d. 9. marca.

PP. Szeliski H. z Chodaczkowa, Szeptycki J. z Przyłbic, Niezabitowski W. z Uherzec, Orłowski O. z Połowiec, hr. Komorowski W. z Bilinki, br. Eder J. z Wełicy, Chełmicki J. z Kamionczki, Balicki T. z Wykot, Górski S. z Brodek.

Wyjechali ze Lwowa d. 9. marca.

PP. Dunajewski E. do Krulicza, Wasilewski T. do Sienkowa, hr. Dulski O. do Tarnopola, hr. Borkowski S. do Seredni, hr. Starzyński B. do Derewni, Bocheński A. do Otyniowiec, Jounga W. do Trzeciny, Jounga K. do Zapałowa, hr. Jabłonowski A. do Rawy, Skrzyszeski M. do Belzca, Męciński W. do Huty, dr. Dłuinowski A. do Tarnopola, Pawliński K. do Sambora, Howalski E. do Bratkowiec, Uhrynowski J. do Paryża, hr. Dzieduszycki W. do Pieniak, Adler F. do Sprok, Żukowski J. do Rawy.

Kurs lwowski,
z dnia 10. marca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski	5	43	5	48
Moskiewski półimperyał	9	29	9	44
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	81
Pruski talar kur.	1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	77	20	77	80
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	13	81	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	15	73	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	25	82	25
Akcye kolei żel. gal.	216	25	217	75

Kurs wiedeński,
z dnia 10. marca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	75	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	65
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	810	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	218	30
Londyn 10 funtów sterlingów	115	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 zł. w. austr.	114	75

Przegląd polityczny.

W chwili gdy powstanie w Polsce na wszystkich punktach się wzmaga, rząd moskiewski rozsyła ciągle telegramy po Europie, że już prawie przytłumione. Z początku mała tylko część narodu, młodzież prawie sama chwyciła za broń i ntrzymywała powstanie aż do niedawna. Nie miała przewódzców wojskowych, nie miała doświadczenia w wojnie partyzanckiej. Klasy zamożniejsze, mianowicie szlachta, nie wierząc w możność powodzenia, zachowywały się biernie. Teraz gdy znaczna liczba wojskowych polskich, rozrzuconych po całej Europie pospieszyła na plac boju i objęła dowództwo oddziałów powstańczych, gdy doświadczeni i szerokiej sławy używający jenerałowie stanęli na czele, gdy powstańcy zaczynają się zaopatrywać w broń lepszą, a wiosna dozwala im z większym skutkiem rozwinąć wojnę partyzancką, gdy wszędzie szlachta łączy się z powstaniem, wsiada na koń, i trzykroć liczniej niż dawniej pojawiają się oddziały powstańców na wszystkich punktach—rząd moskiewski chce wmówić w gabinety enropejskie, że interwencja dyplomatyczna na nic się nie przyda, bo powstańców już niema w Polsce; wszyscy się rozbiegli, wszędzie ich rozbito, rozprószono!

Osobliwszą namiętność mają Moskale w rozgłaszaniu, że dowódzca tego lub owego oddziału jest schwytany, lub padł w boju, lub jest ciężko ranny, lub uciekł. Z początku podawali nazwiska podobnych dowódzców, lecz gdy pokazywało się że nieprawdziwe są ich biuletyny, więc teraz podają jedynie: dowódzca tego oddziału schwytany, zabity, i. t. d. Tym sposobem unikają sprostowań. Każdy zaś lepiej uzbrojony i więcej wojskową, dziarską minę mający powstaniec jest u nich dowódzcą. Dziwna jednak, że po każdem schwytaniu czy zabiciu dowódzcy, oddział powstańców pojawia się z nowym dowódzcą na czele. Dobrze to powiedział jenerałowi Chruszczewowi w Lublinie pojmany Bogdanowicz, gdy ten go z szyderstwem tytułował: „jenerał Bogdanowicz," iż między powstańcami których on prowadził, podobnych jenerałów jest ze dwiestu, szczycić się więc jego pojmaniem Moskale nie mają przyczyny.

Istotnie wojna partyzancka ma to do siebie, że dozwala ludziom zdolniejszym poczuć się w swych zdolnościach, rozwinąć przytomność umysłu, odwagę, rzutną siłę i samodzielność, te najważniejsze przymioty dobrego żołnierza, podczas gdy wojna regularna, prowadzona wojskiem dobrze uorganizowanem, rzadko kiedy nastręcza sposobność indywidualnościom się rozwinąć. Wodzowie i oficerowie niższych stopni są tam prostemi maszynami, poruszającemi się za danym impulsem i rozkazem.

Powstanie doszło teraz do tego stopnia rozwoju, iż potrzebuje koniecznie widomej głowy, uosobiającej w sobie dążności całego narodu. Kto zna dzieje wszystkich insurekcji, ten wie że taką głową staje się zwykle ten dowódzca powstańców, który najpierwszy odznaczy się talentem i szczęściem, na którego z tego powodu oczy całego narodu są zwrócone. W obecnem polskiem powstaniu jenerał Langiewicz miał największą sposobność okazania znakomitych zdolności, energji, wytrwałości, hartu duszy i zrozumienia ducha powstania narodowego. Jest on prawdziwie mężem dzisiejszej chwili. Zdala żyjąc od walk stronnictw politycznych, nie wzbudził w żadnem niechęci ku sobie. Wszystkie więc stronnictwa garną się do niego. Syn lekarza z Poznańskiego, który zginął w powstaniu 1831 roku, urodzony w Krotoszynie r. 1827, liczy on obecnie 36 lat. Od młodości oddany naukom matematycznym, pracował w tym zawodzie z największą wytrwałością, choć często w niedostatku. Koledzy jego berlińscy opowiadają, iż miesiące całe żywił się suchym chlebem, a gdy z pracy i niedostatku zapadł mocno na oczy, to i wtedy nie przestał pracować. Czynny jego umysł rozwiązywał w pamięci najtrudniejsze zadania. Musząc odbyć służbę wojskową w pruskiem wojsku, wybrał sobie artylerję, i tam starał się rozległą swą naukę zastosować. Jako bombardjer pełnił służbę oficera. Skończywszy konieczny czas służby w wojsku pruskiem, pomimo widoków świetnej karjery, wystąpił z wojska i udał się dla dalszego kształcenia się do Paryża, a gdy wybuchła wojna włoska, pospieszył pod dowództwo Garibaldego, i w jego sztabie kampanję włoską a potem i sycylijską odbywał. Później w szkole wojskowej polskiej w Cuneo był instruktorem artylerji. Od dwu lat wziąwszy udział w tajnej organizacji narodowej, w dniu 22 stycznia stawił się w sandomierskiem województwie, którego naczelnikiem wojennym komitet centralny go mianował. Pierwsze jego potyczki były nieszczęśliwe. Lecz nieugiętej woli, nie zraził się niepowodzeniem. Wytrwał, rozbitych i rozpierzchłych powstańców organizował na nowo, przyzwyczaił małemi zasadzkami do boju, dopokąd nie nabrali ufności w niego i siebie.

Cały ten przebieg żywota Langiewicza, okazuje w nim męża niezłomnego postanowienia. Jest on, jak mówiliśmy uosobieniem dzisiejszych pojęć i dążności narodu. Zrozumiał dzisiejszą chwilę, dzisiejszą walkę i ta walka wyniosła go ponad innych.

Z placu boju ważniejszych wiadomości niema. Powstanie wzrasta wszędzie. Z najbliższych nam okolic, z Lubelskiego dowiadujemy się że pułkownik Biedraga, konsystujący w Janowie, opuścił przed czterma dniami to miasto. Mówią iż udał się na północ. Objeszczyków z granicy ściągnięto znowu. Zdaje się, że ruch ten półkownika Biedragi jest skutkiem ruchów Neczaja oddziału, organizującego się w Józefowskich lasach, i w skutek nowych ochotników, ciągnących z rozmaitych stron ku Janowu. Opuszczeniem Janowa cała południowo-zachodnia część Lubelskiego przechodzi w ręce powstania, bo większego oddziału Moskali niema tam nigdzie.

O nowych oddziałach w Sandomierskiem dochodzą nas wiadomości z nad Wisły. Organizują je oficerowie, z korpusu Langiewicza wysłani. Zbierają oni rozpierzchnione małe oddziały razem. Powstanie w południowo-zachodniej stronie Lubelskiego poda takim sposobem rękę sandomierskiemu, i uzupełni się łańcuch zbrojnego opasania Warszawy i komunikacji z wschodnią częścią Polski, przerwanej w tem miejscu zdradą Zdanowicza i pojmaniem Leona Frankowskiego, a posunięciem się Langiewicza w Krakowskie aby po rozprószeniu się korpusu Kurowskiego, zająć tam jedno z najpotrzebniejszych stanowisk.

Ostatnia poczta.

Kraków d. 10. marca.

(SKI) Jak wszystko na świecie, tak też i teraz najszlachetniejsza osobistość stała się przedmiotem pochwały i obmowy. Naród Langiewicza stawia dziś najwyżej z pomiędzy patrjotów swoich — naród uwielbia go, i kornie cześć mu oddaje, a jednak cząsteczka mała tego narodu, garstka ludzi występuje z oskarżeniem na niego. I cóż to mogą być za ludzie? Kiedy jenerał Langiewicz w obozie ukaże się powstańcom, wszyscy z okrzykiem wiwatów pozdrawiają go najserdeczniej, i wierzą mu i w ogień za nim pójść gotowi; a tu są ludzie, którzy mu zarzucają, że nie dba o wojsko, że w czasie bitwy dozwala robić co się podoba, że jest w niezgodzie z wszystkimi pułkownikami jak np. Jeziorańskim. Plotki tego rodzaju pochodzące od ludzi złej woli, doszły nawet uszu samego jenerała, wskutek czego wziąwszy się pod rękę z Jeziorańskim, do kilku osób przemówił, iż pozwala napluć każdemu w twarz, ktoby śmiał głosić o poróżnieniu się jego z Jeziorańskim. Plotki te, i im podobne gadania pochodzą od ludzi, którzy pragnąc koniecznie rozdwojenia i niezgody, zamierzają, jak słychać, zrobić manifestację na korzyść jenerała Mierosławskiego, i zapewne bez wiedzy jego, do swoich zamiarów użyć chcą niecnych intryg prywaty i obmowy.

Co do Langiewicza, nie ulega już żadnej wątpliwości, że ten jenerał ma mir nie tylko w wojsku, którem dowodzi, ale i w całym kraju. W obozie jego panuje największy porządek, a jednym z wielkich przymiotów jego jest religijność, której bardzo przestrzegać każe. Nie rzadko też w obozie jego usłyszeć możesz różne nóty religijnych pieśni, po których uspokojony duch gorliwiej i ochotniej goni do boju.

W oddziale Langiewicza pułkównik **Waligórski** jest komendantem piechoty, a **Czapski** instruktorem kawalerji. Ten ostatni znany jest ze swojej energji i dzielności. 9. marca wydał jenerał Langiewicz rozkaz, obejmujący dwa wiersze druku, a wzywający wszystkich a wszystkich czy uwolnionych na czas, czy ochotników nowych, aby natychmiast spieszyli do obozu. Z wezwania tego wnosić należy, że wkrótce przyjdzie do walki. Dotąd bowiem nie było jeszcze żadnej utarczki (prócz igołomskiej) od czasu jak jenerał Langiewicz zostaje w Goszczy.

Jenerał Józef Wysocki w imieniu narodu polskiego przez komitet centralny, jako tymczasowy rząd narodowy, został zamianowany w N. 13 Ruchu naczelnym dowódzcą sił zbrojnych na lewym brzegu Wisły i w województwie lubelskiem.

W tymże samym numerze Ruchu, zawierającym silną i piękną odezwę jenerała Langiewicza do wojska, jest ułożony na mityngu w Genui adres Włochów do Polaków. Dla braku czasu nie dołączam go dzisiaj, jutro jednak przesłać go wam nie omieszkam.

W ogóle mimo dziwacznych gadań i paplań niektórych jeszcze maroderów, sprawa powstania postępuje naprzód. Liczba wątpliwych zmniejsza się — a głosy takie np. że powstanie polskie tylko dlatego jest dobre, że narobili rejwachu w Europie, cichną powoli.

W Krakowie nie możemy zrozumieć zachowania policji, jako organu rządu, nieinterweniującego z Rosją. Nie dziwią nas matactwa i intrygi tłumu ajentów rosyjskich, chcących nawet wywołać zamach jakiś w Krakowie, przeciw którym usiłowaniom porobiono już stosowne kroki u władzy... ale dziwią nas aresztowania i tych którzy stosownie do wezwania policji, zaopatrzyli się w karty wolnego pobytu.

Postępowanie policji tutejszej wydaje się nam spowodowane nietyle natchnieniem wyższej władzy, ile brakiem instrukcji. Należy jednak, jak sądzę trzymać się tego prędzej co policja ogłasza, niż tego coby wnioskować wypadało.

Co do ajentów moskiewskich, uważam za obowiązek przestrzedz czytelników, aby byli ostrożni w Krakowie, gdyż zamiarem jest płatnych służalców największego zdrajcy, wciągnąć niedoświadczonych w jakiś zamęt zgubnych następstw. Słychać, że układano zamach zbrojny na odwach, i w celu zapobieżenia temu polecono już podobno temu, komu o tem wiedzieć należy, aby rozkazał policji czujność. Policja bowiem takich rzeczy przestrzegać powinna, jeśli ma być organem do zachowania porządku.

Szkodliwą sprawie ogółu, jest także gadanina, okropnie w modzie teraz będąca, praktykowana po knajpach po większej części przez tak zwanych *uciekinierów* z pola bitwy, którzy zasłaniając swoje tchórzostwo, do pokrycia tegoż używają niecnych bajek, paraliżujących ducha i wiarę i spokój nawet tutejszych mieszkańców.

Z drugiej zaś strony, na gorące współczucie, objawiające się *czynem*, zasługują nasze niewiasty, nie oszczędzające swoich białych rączek, ale szyjące na wyścigi wszystkie potrzebne rzeczy dla braci rannych. Skubanie szarpij dla rannych i szycie bielizny, oto są najlepsze adresy uczuć.... dowodzące tej nawet już w wierszach dowiedzionej prawdy, że:

W obliczu braci i ojczyzny Matki,
Nie masz kobiet nad Sarmatki.

Dnia 6 b. m. wieczór zawiązał się w Paryżu komitet francuzki dla popierania sprawy polskiej. Składają go pp. Carnot, Corbon, Pelletan, Huet, Henri Martin, Frederic Morin, Laurent Bichat, Delestre, Vacherot. Cel jego: zbierać za pośrednictwem redakcyj dzienników departamentalnych składki na rzecz Polaków, i działać odpowiednio zamiarom i planom komitetu polskiego w Paryżu. (Dzienniki paryzkie jak wiadomo, pootwierały już subskrypcję.)

W Warszawie zabito sztyletem panią Baldycką, która denuncjowała Moskalom, iż na ulicy Pańskiej dnia 28 lutego zebrało się w jednym domu kilkudziesięciu młodzieży.

Senatora Dziedzickiego nie rozstrzelali powstańcy, lecz powiesili na haku od lustra. Gdy oddział powstańców przybył do jego pałacu i żądał zapłacenia podatku, rozpisanego przez rząd narodowy, Dziedzicki się tłumaczył, iż niema w domu pieniędzy, lecz że poszle do faktora swego do pobliskiego miasta, i od niego weźmie. Tymczasem oprócz listu o pieniądze napisał przez posłańca i list do komendanta w tem miasteczku, donosząc mu, iż łatwo może otoczyć bawiących u niego powstańców. Listy te wpadły w ręce pikiet polskich. Złożono sąd wojenny i skazano autora listów na śmierć.

Dnia 9 marca przybył do Paryża kurjer z depeszami od posła francuskiego w Petersburgu. Z okoliczności iż natychmiast odbyła się rada ministrów, domyślają się, że to była odpowiedź na przedstawienia cesarza Napoleona.

Łączenie się szlachty i tak zwanego komitetu białego w Warszawie z powstaniem, staje się obecnie czynem. Z Sandomierskiego dochodzą nas wiadomości, iż tam wszystka szlachta siada na koń i organizuje się zbrojno. Toż samo czynią w Lubelskiem. Komitet biały miał dać polecenie łączenia się bezzwłocznego. Odezwa do chłopów wywołała oburzenie powszechne. Wszyscy prawie wyżsi urzędnicy biorą dymisję. W Warszawie i na prowincji krążyły wiadomości, iż wszystkie rady tak stanu jak i powiatowe się rozwiążą, a członkowie złożą swe mandaty. Jednakowo tego wszystkiego nie potrzeba, bo te rady od dawna już nie działają. W Kaliskiem gdy się w jednej wsi zebrała szlachta, do ostatniego uchwalenia, w jaki sposób wystąpić ma, otoczyli ją Moskale i wszystkich uwięzili.

Telegram „Gazety Narodowej."

Kraków 11. marca 12 godzina w południe. Langiewicz ogłosił się dnia wczorajszego dyktatorem ma 7000 dobrze uzbrojonych w karabiny i sztućce pod swem dowództwem. Rogiński w Pińsku zabrał 60 000 rubli i wiele broni. Rada stanu i rada miejska podały się in gremio do dymisji. Wielki książę ogłoszony naczelnym wodzem wojsk w Królestwie i Zabranych krajach, Sumoroków jego zastępcą mianowany.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Ludwik Powidaj. Z drukarni K. Pillera.